



PRENUMERATA:

Z odnośnieniem do domu
lub przesyłką pocztą:
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 2 mk.

Numer pojedynczy
10 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA:
Reklamy bezpośrednio
po teście 1 mk., nekro-
logi 75 fen., zwykłe 50
fen. za wiersz petytowy.
Redakcja i Administra-
cja: Plac Małachowski-
go 4 (Pałac Kronen-
berga).
Redakcja otwarta od 9
do 1 i od 5-6 p. p.
Redaktor przyjmuje od
11-12 w poł.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna wystosowała do Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej [w Rosji] następujące pismo:

„Przyjawszy w dniu 4 marca 1918 z najwyższym uznaniem oświadczenie na piśmie Delegacji Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej, przekształconej w dniu 30 stycznia 1918 z Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Rosji, złożonej z Pułkownika Andrzeja Tupalskiego i Porucznika Władysława Raczkiewicza, iż Naczelna Rada poddaje się pod władzę i rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej Władzy Państwowej w powstającym Państwie Polskim, Rada Regencyjna wyraża Naczelnej Radzie Polskiej Siły Zbrojnej gorące podziękowanie za całą działalność Komitetu i Rady od początku związania się, za trwałe stanie na stanowisku ściśle narodowym i za przeciwstawianie się w ostatnim czasie wywrotowym dążeniom rewolucji rosyjskiej.

Naród polski wdzięcznym zostanie Komitetowi i Radzie za opiekę nad wojskiem polskim, za oddanie swej władzy politycznej nad niem w ręce Rady Regencyjnej, gdy tylko nadeszła odpowiednia ku temu chwila, co jest dowodem i przykładem karności narodowej i obywatelskiej“.

† Aleksander Kakowski
Józef Ostrowski
Zdzisław Lubomirski

Warszawa, dn. 6 marca 1918.

Nadto Najdostojniejsza Rada Regencyjna, jak już doniesiono, wystosowała do Dowódcy I-go Korpusu Polskiego, Jenerała Józefa Dowbór-Muśnickiego, w dniu 6 marca 1918 r. pismo, w którym między innymi powiedziano:

W dniu 4 marca 1918 r. Delegacja od Dowódcy I-go Korpusu Wojska Polskiego, wyodrębnionego z wojsk rosyjskich, złożona z pułkownika Edwarda Malewicza i porucznika Witolda Szabeki, oraz Delegacja Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego, przekształconego 30 stycznia 1918 r. w Naczelną Radę Polskiej Siły Zbrojnej, złożona z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, stały się przed Nami, Radą Regencyjną, i oświadczyły, że się poddają pod władzę i pod rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej Władzy Państwowej w powstającym Państwie Polskim“.

Wobec tego Najdostojniejsza Rada Regencyjna oświadczyła, iż „przyjmuje to oświadczenie z najwyższym uznaniem dla I-go Korpusu wojska polskiego i dla jego dowództwa, które, kierowane rozważnym patriotyzmem, wytrwały w karności wojskowej i chcą służyć sprawie polskiej jaknajpóźniej i najskuteczniejszymi środkami“, oraz obejmuje zwierzchnią władzę nad I-ym Korpusem wojska polskiego i oddaje go pod dowództwo jenerała Dowbór-Muśnickiego.

Ponieważ jednocześnie delegacji Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej pismem z dnia 4 marca 1918 oznajmili, iż składają władzę swoją nad formacjami wojskowymi polskimi na Białej Rusi i Ukrainie w ręce Rady Regencyjnej, przyjmując to oświadczenie, Rada Regencyjna zakomunikowała, iż obejmuje polityczny kierunek nad I-szym Korpusem wojska

polskiego, sprawowany dotychczas przez Naczelną Radę I, w najkrótszym czasie po porozumieniu się z właściwymi władzami okupacyjnymi Cesarstwo-Niemieckimi ustanowi sposób pozostawania w stałym porozumieniu z Dowództwem I-go Korpusu.

W piśmie swem Rada Regencyjna daje upoważnienie panu porucznikowi Władysławowi Raczkiewiczowi, aby w imieniu Rady Regencyjnej wstąpił w porozumienie z polskimi formacjami wojskowymi, znajdującymi się na Ukrainie, w celu możliwego skoordynowania wspólności wojskowej“.

Rada Regencyjna kończy swoje pismo, jak następuje: „Prosimy Boga, aby zachował wojsko polskie i jego dowództwo w swej przemożnej opiece, aby cnoty wojskowe polskie stały się podwaliną naszej państwowej przyszłości“.

Ruch służbowy w Ministerstwie Sprawiedliwości.

ZAMIANOWANI.

Na zasadzie art. 31 Dekretu o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskim, Rada Regencyjna zamianowała: Stanisława Cara, starszego referenta Ministerstwa Sprawiedliwości i redaktora Dziennika Urzędowego tegoż Ministerstwa — redaktorem Dziennika Praw.

Na zasadzie art. 33 Dekretu o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskim, Rada Regencyjna zamianowała: Ryszarda-Aurelega Leżańskiego — sędzią Sądu Najwyższego. Kazimierza Marowskiego — prokuratorem Sądu Najwyższego. Mieczysława Koczaniwicza, wiceprezesa sądu okręgowego w Kielcach — prezesem sądu okręgowego w Mławie. Henryka Dreszera, podprokuratora przy sądzie okręgowym w Kaliszu — sędzią sądu okręgowego w Kaliszu. Władysława Kazimierza Krywulca, starszego referenta Ministerstwa Sprawiedliwości — sędzią sądu okręgowego w Warszawie. Stanisława Marjana Zwolińskiego, sędziego śledczego sądu okręgowego w Lublinie — sędzią sądu okręgowego w Częstochowie. Zdzisława Piernikarskiego, sędziego śledczego sądu okręgowego w Kielcach — prokuratorem sądu okręgowego w Częstochowie.

Na zasadzie art. 33 Dekretu o tymczasowej organizacji Władz Naczelnych w Królestwie Polskim, Minister Sprawiedliwości zamianował: Krystjana Jurka — sędzią śledczym sądu okręgowego w Częstochowie. Józefa Gałęziewicza — sędzią śledczym sądu okręgowego w Kielcach. Józefa Nowachowicza — sędzią śledczym sądu okręgowego w Piotrkowie. Stanisława-Henryka-Arnolda Orskiego — sędzią śledczym sądu okręgowego w Radomiu. Hipolita-Stanisława Chłudzkiego — sędzią śledczym sądu okręgowego w Warszawie. Romana Tennera, podprokuratora przy sądzie okręgowym w Warszawie — sędzią śledczym sądu okręgowego w Warszawie. Wacława Opalińskiego, podprokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi — sędzią śledczym sądu okręgowego w Łodzi. Edmunda Łukanowskiego — sędzią śledczym sądu okręgowego w Łodzi. Leona Barysza, podprokuratora przy sądzie okręgowym w Mławie — sędzią śledczym sądu okręgowego w Siedlcach. Jana-Jakuba Landau aplikanta przy sądzie apelacyjnym w Warszawie — sędzią śledczym sądu okręgowego w Sosnowcu. Bronisława Steinmana — sędzią śledczym sądu okręgowego w Łowiczu. Włodzimierza Winnickiego — sędzią śledczym sądu okręgowego w Piotrkowie. Kazimierza Suchiń-

skiego, zastępcę sędziego śledczego — sędzią śledczym sądu okręgowego w Łomży. Józefa Halberthala — sędzią śledczym sądu okręgowego w Kielcach. Agenora Adamowskiego — sędzią śledczym sądu okręgowego w Piotrkowie. Ksawerego Różyckiego — sędzią pokoju w Radzyminie (okr. sąd. Warszawski). Jana Tomczyńskiego — sędzią pokoju w Mszczonowie (okr. sąd. Warszawski). Stanisława Łopatto — sędzią pokoju w Ciechanowie (okr. sąd. Mławski). Michała Gallewicza — sędzią pokoju w Radomiu. Jerzego Zdzitowieckiego — sędzią pokoju w Chomentowie Puszczy (okr. sąd. Radomski). Stanisława Zaleskiego — sędzią pokoju w Bliżynie (okr. sąd. Radomski). Marjana-Fryderyka Żorawskiego — sędzią pokoju w Czermnie (okr. sąd. Radomski). Marjana Jagmina — sędzią pokoju w Babinie (okr. sąd. Radomski). Karola Kotowskiego — sędzią pokoju w Brzozie (okr. sąd. Radomski). Jana Komornickiego — sędzią pokoju w Magnuszewie (okr. sąd. Radomski). Antoniego Gawrońskiego — sędzią pokoju w Iwaniskach (okr. sąd. Radomski). Aleksandra Russockiego — sędzią pokoju w Cmiełowie (okr. sąd. Radomski). Władysława Świeżyńskiego — sędzią pokoju w Ozarowie (okr. sąd. Radomski). Jana Wielowieyskiego — sędzią pokoju w Wielkiej Woli (okr. sąd. Radomski). Henryka Kiedrzyńskiego — sędzią pokoju w Przysusze (okr. sąd. Radomski). Jerzego Rudzkiego — sędzią pokoju w Żarnowie (okr. sąd. Radomski). Józefa Szumachera — sędzią pokoju w Klimontowie (okr. sąd. Radomski). Lucjana Proszkowskiego — sędzią pokoju w Krepie Kościelnej (okr. sąd. Radomski). Władysława Jasińskiego — sędzią pokoju w Lipsku (okr. sąd. Radomski). Władysława Targowskiego — sędzią pokoju w Tarłowie (okr. sąd. Radomski). Teodora Kraszewskiego — sędzią pokoju w Wachoku (okr. sąd. Radomski). Kazimierza Boskiego — sędzią pokoju w Wielgim (okr. sąd. Radomski). Wacława Kamienieckiego — sędzią pokoju w Rawie (okr. sąd. Łowicki). Jana Przanowskiego — sędzią pokoju w Górze Kalwarii (okr. sąd. Warszawski). Zdzisława Londyńskiego — sędzią pokoju w Warszawie (okr. XXIII). Józefa Rosenzweiga — sędzią pokoju w Warszawie (okr. III). Feliksa Czechowskiego — sędzią pokoju okręgu miejskiego w Mińsku Mazowieckim (okr. sąd. Warszawski). Edmunda Śniechowskiego, sędziego śledczego sądu okręgowego w Kaliszu — sędzią pokoju w Sieradzu (okr. sąd. Kaliski).

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa, 8 marca 1918 r.

Ostatnie rozprawy w sejmie pruskim przyniosły nowy szereg ostrych wystąpień antypolskich. Już od dość dawna nie słyszano tam przemówień tak pełnych niechęci dla Polaków. W niektórych przemówieniach brak było wszelkiej treści rzeczowej. Zastąpiono ją inwektywami i wybuchami namiętności.

Posiedzenie zaś sejmiku pruskiego z dn. 6 b. m. odbyło się już pod wyłącznym znakiem roznamiętnienia. Nie próbowano nawet wejść na drogę spokojnej dyskusji z mowami posłów polskich, wygłoszonymi na poprzednich posiedzeniach. Nie była to właściwie wymiana poglądów, lecz bezwzględny atak, nie liczący się prawie z możliwością porozumienia.

Obszerne wywody posłów Seydy i Korfantego, argumenty i rzeczowy materiał, wyłożony w mowach posłów Trąpczyńskiego i ks. Stychla, przypomnienie historyczne księcia Radziwiłła—wszystko to nie było wzięte pod uwagę. Nie dziw też, że dr. Seyda w imieniu posłów polskich oświadczył, iż uważa w tych warunkach wszelką dalszą wymianę poglądów za niemającą widoków powodzenia.

Jeden z posłów konserwatywnych, ten, który uważa, iż „grzmiącym młotem należy uderzać w podwoje komnaty sypialnej rządu, aby nareszcie obudził się w sprawie polskiej”, wśród szeregu zarzutów pod adresem Polski stwierdził też z oburzeniem, iż „Polakom właściwy jest płomienny patriotyzm”. Do jakich więc rzetelnych wniosków dojść można, skoro innemu narodowi poczytuje się za grzech to właśnie, co słusznie uważa się za największą cnotę własnego narodu?

Sytuację ratować usiłował przedstawiciel rządu dr. Friedberg i wspominając o słusznosci, która nakazuje uwzględnić, w pewnej mierze przynajmniej, życzenia Polaków, próbował wnieść w rozprawy czynnik obiektywizmu. Ale i jemu wymknęły się słowa, co najmniej zbyteczne. Gdy bowiem poseł Seyda powołał się na opinię całego narodu polskiego — dr. Friedberg odparł iż „nie zna takiej firmy”. To nie był oględny aforyzm polityczny. Takie zwroty uniemożliwiają dyskusję.

„Żadnych ustępstw”—mówiło kilku posłów niemieckich, zarzucając jednocześnie Polakom, iż „nie okazują poważnej woli wykowania swego losu”. Czy więc ta nieustępliwość ma pomóc Polsce w poważnym wykowaniu jej losu?

Jeden z posłów narodo-liberalnych nie zawahał się nawet zlekceważyć tych wspomnień historycznych, które znalazły tak silny wyraz w literaturze niemieckiej po upadku naszego powstania 1831 r.: „Czasy idealizmu niemieckiego—rzekł—już zginęły, gdyśmy to w Niemczech śpiewali pieśni polskie i marzyli o szczęściu dla Polaków”. To z kolei oświadczenie ma na celu usunięcie dyskusji polsko-niemieckiej z wszelkiego gruntu ideowego. Lecz przez to nie byłaby ta dyskusja zamknięta, a nawet mogłaby zyskać na rzeczowości, tocząc się wyłącznie na gruncie dobrze zrozumianych, wzajemnych interesów. Pod tym jednak względem wymiana poglądów nie jest możliwą z tymi posłami niemieckimi, którzy atakują samo już utworzenie państwa polskiego, zwąc ten program „polityką iluzji”.

Należy wątpić, czy całe niemieckie społeczeństwo podziela zdanie, iż czasy niemieckiego idealizmu bezpowrotnie minęły. Należy też wątpić, czy dobrą przysługę oddaje swemu narodowi ten, który w czasach dzisiejszych wygłasza tego rodzaju twierdzenie i widzieć chce w tem twierdzeniu wytyczną polityki niemieckiej.

Wobec atmosfery, jaka niemal niepodzielnie zapanowała w sejmie pruskim, posłowie polscy, a z nimi cała opinia polska, ciężkie mają zadanie i obowiązek niesłychanej rozważności większy. Podsycać nerwowość, jaka się wytworzyła, byłoby wielkim błędem. Przeciwwstawić jej można tylko wielki spokój i przemyślaną, dojrzałą decyzję. Zdobyć się na nią trzeba, pamiętając, iż to, co ma za sobą słuszność niewątpliwą i co jednocześnie godzi się ze wskazaniem mądrości politycznej,

musi być treścią nieustających wysiłków i zabiegów, choćby napotykało narazie największe trudności.

W związku z faktem, że wiedeńskie Koło Polskie umożliwiło przyjęcie prowizorium budżetowego przez wstrzymanie się od głosowania, pisma berlińskie przynoszą wiadomości, narazie jeszcze ogólnikowe, jakie warunki Koło Polskie rządowi postawiło.

Ponieważ wyjaśnia to nieco sytuację i stanowisko Koła, przytaczamy poniżej dwa głosy w tej sprawie.

Korespondent „Berliner Local-Anzeigera” donosi z Wiednia z daty 7-go marca:

„Koło Polskie postawiło przedwczoraj szereg żądań. Odnoszą się one do granicy polsko-ukraińskiej, którą Polacy chcą mieć w Bu-gu, dalej wymagają zapewnienia, że nie przyjdzie do dalszego podziału Polski i podziału Galicji, oraz żądają amnestji polskich Legionistów. Ponieważ te kwestje mogły być uregulowane tylko w porozumieniu z hr. Czerninem, ten zaś bawi w Bukareszcie, domagali się Polacy odłożenia głosowania w sprawie budżetu i pożyczki wojennej oraz dwutygodniowej przerwy w obradach parlamentu. Von Seidler oświadczył, że się na to nie może zgodzić. Wobec takich stosunków wnieśli się do sprawy osobiście cesarz Karol. Przyjął przywódców klubu polskiego osobiście i musiał im porobić wedle słów hr. Baworowskiego obietnice, które musiały iść po linii przytoczonych polskich żądań.

A korespondent wiedeński „Vossische Ztg.” pisze z Wiednia w tej sprawie 7 marca:

„Dziś w noc z pierwszego doniesiono Kołu Polskiemu, że cesarz jest gotów je przyjąć. W południe zjawili się czterej przywódcy polskich frakcji z wyjątkiem socjalistów i wszech-polaków—i przedstawili swe żądania. Jak daleko szły obietnice, któremi zdołano się w ostatniej chwili ocalić od opozycji, niewiadomo. Polacy żądali całości Galicji, poprawy granicy w Chełmszczyźnie i amnestji polskich Legionistów”.

ISTOTA PARLAMENTARYZMU.

Najprostsze pojęcia nie należą bynajmniej do najjaśniejszych. Kto sądzi inaczej, ulega złudzeniu. Wiedzą o tem dobrze logicy. W fizyce naprzykład nie udało się dotychczas wcale ustalić, czem jest materia; matematyce napotkali ogromne trudności, odkąd zapragnęli dać dokładne pojęcie, czem jest linja i punkt; pojęcie prawdy sprawia jaknajwiększe kłopoty logikom a pojęcie dobra etykom.

Tembardziej należy się spodziewać zamętu pojęć w dziedzinie polityki, która jest nauką o przedmiocie bardzo skomplikowanym i nader chwiejnie dotychczas określonym. Pisma codzienne, które stały się lekturą powszechną, a dla bardzo wielu ludzi nawet wyłączną, poświęcone w bardzo znacznej części sprawom politycznym, wprowadziły do obiegu myślenia pewien komplet wyrazów i pojęć, które stały się obecnie pewnym dobrem każdego już, choć cokolwiek inteligentniejszego człowieka. Ale ponieważ taki przeciętny człowiek poprzestaje zwykle na tem, co mu podają dzienniki, a o ile jest Polakiem, bardzo rzadko sięga po najkrótsze objaśnienia, choćby tylko do encyklopedji, a to dlatego, że encyklopedji u nas niema, jego wiedza, dotycząca najczęściej nawet używanych terminów i wyrazów politycznych, jest bardzo ułamkowa i pełna luk.

Można to łatwo u nas sprawdzić, przysłuchując się rozmowom, a nawet i rozczytując się w politycznych dziennikach. Niejednokrotnie zauważyliśmy np. zgola niedostateczne uświadomienie mas czytających, a nieraz i informatorów mas tych w sprawie nowoczesnego pojęcia parlamentaryzmu, jako instytucji politycznej. Dość często jest się zwłaszcza świadkiem pomieszania pojęć parlamentaryzmu i konstytucjonalizmu. Zresztą nawet i niejeden z tych czytelników, którzy już nauczyli się rozróżniać dwa pojęcia, bynajmniej nie bliższe sobie, o parlamentaryzmie nowoczesnym nie posiada jasnych pojęć, o ile poprzestaje na wiedzy wyłącznie z dzienników czerpanej i o ile nie się-

gnie do politycznych traktatów. Zresztą dla polskiego czytelnika nie jest to wcale łatwe; nie mamy prawie ani jednego poważnego traktatu o polityce, napisanego po polsku, a nawet tłumaczonego na polski język, a poszukiwanie wiadomości o danym przedmiocie po rzadkich zresztą dziełach z zakresu prawa państwowego lub administracyjnego nie jest czynnością ani łatwą, ani przystępną, ani nawet wdzięczną.

Sam przedmiot zresztą: parlamentaryzm, jest trudny.

A miarę tej trudności może dać ten ciekawy i interesujący fakt, że ci właśnie, którzy parlamentaryzm wynaleźli i wykształcili, zupełnie i przez długi czas nie zdawali sobie sprawy ze swojego wynalazku, a nawet z zadziwiająco naiwnością przyjmowali pochwały za to, iż są od parlamentaryzmu—dalecy. Parlamentaryzm, czyli rządy kraju, sprawowane przez jego przedstawicieli (taka formuła może najkrócej objaśnia istotę tego politycznego systemu), jest dziełem angielskiem. Powstał on i rozwinął się jako produkt walki narodu ze złymi królami, których jednakże Anglicy uważali za zło mniejsze jeszcze, aniżeli bezkrólestwa, anarchję i republiki. Usiłowali tylko to zło ograniczyć i zrównoważyć. Parlament narzucał więc królom na doradców osoby, z samego łona parlamentu pochodzące i w parlamencie tym znajdujące silne oparcie, a więc większość głosów. Za Wilhelma III-go utworzyło się ministerjum, oparte na jednej partji, posiadającej przewagę w parlamencie. To był właśnie pierwszy objaw nowożytnego parlamentaryzmu. Kombinacja ta, osiągnięta na drodze najczystszej praktyki w dziedzinie rządzenia państwem tak, aby nie wywoływać w narodzie gniewu i oburzenia, powzięta bez udziału żadnej teorii, ani powoływania się na wzory historyczne, okazała się wyjątkowo szczęśliwa. Była to jakby próba, doświadczeniu do sankeji oddana. Próba się udała. Praktykowano ją więc w dalszym ciągu. Ten system, który nie tylko, że nie obudził w Anglii żadnego myśliciela do zastanowienia się nad jego właściwościami i korzyściami, ale nawet przez żadne parlamentarne prawo nie został określony, w wieku osiemnastym, ciągle w walce ze złymi królami, doprowadzony został do stanu, który już można było uważać za dojrzały. Według H. D. Trailla, gabinet wtedy składał się musiał: a) z członków parlamentu, b) posiadających jednakowe przekonania polityczne, c) wybranych przez stronnictwo, rozporządzające większością w Izbie, d) związanych solidarnością w prowadzeniu polityki, e) rozwijających pod wspólną odpowiedzialnością gabinet w wypadku nieufności parlamentu i wreszcie f) podporządkowanych głównemu ministrowi.

Oto jest parlamentaryzm klasyczny. Z analizy tej widocznem się staje, że parlamentaryzm są to: rządy parlamentu.

Ten system powstał, uzyskał sankeję doświadczenia, dojrzał i okrzepł, nie będąc zamieniony ani w prawo, ani zlogizowany przez teorię. Anglicy nie byli teoretykami. I właśnie kiedy oni tworzyli na drodze umiejętnie wyzyskiwanego doświadczenia nowożytny system rządu, Francuzi oddawali się abstrakcjom i układali na papierze systemy rządu doskonałego. Powstała słynna teoria Monteskiusza o podziale władz. Świetnie i z francuską klarownością przedstawioną tę teorię przyjęto w politycznym świecie za dogmat. A kiedy Burke zwyciężał właśnie despotyzm w imię parlamentaryzmu, kiedy więc rządy stanowe już przechodziły w Anglii w ręce parlamentu, inaczej mówiąc, kiedy władza wykonawcza łączyła się znowu, tylko w innym kształcie, z władzą prawodawczą, De Lolme chwalił Anglików, że nie dają oni parlamentowi w ręce władzy wykonawczej. Co politycy angielscy przyjęli z przyjemnością do wiadomości, a nawet teoretycy angielscy, naśladowujący Francuzów, tę najwyraźniejszą sprzeczność uznali za prawdę.

Ku końcowi osiemnastego wieku rozpoczął się w polityce nowożytny okres konstytucji pisanych. Anglja nigdy takiej konstytucji nie miała. Dzięki temu nie zadawała sobie trudu własny swój system rządu ująć w jakikolwiek układ jasnych formuł, prawnych czy też naukowych. Pierwszą pisaną konstytucją dały sobie Stany północnej Ameryki. I tu myśl francuska zaciążyła potężnie na politycznej umysłowości rasy anglo-saskiej. W konstytucji

amerykańskiej przeprowadzono z niemałą krańcowością zasadę Monteskiusza rozdziału władz.

Tak powstał nowożytny *konstytucjonalizm*.

Jest on właściwie francuską myślą. Tembardziej, że Wielka Rewolucja poczęła wkrótce tworzyć jedną po drugiej karty konstytucyjne, w czym ją naśladowały inne państwa, tak obficie się wtedy tworzące i tak rychło zmieniające swój ustrój. W tej epoce właśnie i Polacy otrzymali dwie karty konstytucyjne: w 1808 r. jedną, w 1815 r. drugą.

W żadnej z tych kart konstytucyjnych epoki, których kilka dziesiątków wytworzono, niema mowy o parlamentarystyce.

Jest to niezawodnie jednym z najbardziej zadziwiających faktów historii i polityki: parlamentarystyka istniała, dojrziała, działała, oddawała ogromne usługi ludziom, umęczonym właśnie przez rządy niedosyć umiejętne — i nikt tego nie spostrzegał.

Francuzi nareszcie, uniesły niedość że do abstrakcji uzdolnione, ale i dostatecznie ruchliwe, co ich od dłuższego wypożyczku na gnieździe błędu gwarantowało, spostrzegli całą korzyść systemu angielskiego rządzenia. Adolf Thiers pierwszy, potem Benjamin Constant. W 1830 r. młody francuski polityk w nowozałożonym piśmie operacyjnym „Le National” wyłożył angielski wzór rządów, opatrzywszy go następującymi aforyzmatami:

„Le roi règne, les ministres gouvernent, les chambres jugent”

i inny: „Les chambres offrent leur majorité comme liste des candidats”.

Były to prawdziwe odkrycia, które zrobiły o tyle swoje, że odtąd i we Francji usiłowano, niezależnie od pisanych kart konstytucyjnych, wprowadzić system parlamentarnych rządów, zdobywając się jednak raczej na ich karykaturę, aniżeli na ich naśladowanie. Z jednej bowiem strony brakowało Francuzom owej długiej parlamentarnej praktyki, a właśnie, jak to nowsi uczeni politycy wykazują, między innymi Hatschek, parlamentarystyka jest przedewszystkiem z samej istoty swojej *praktyką*. Z drugiej strony, myśli teoretyków, częściowo i powoli tylko obejmując w posiadanie rzeczywistości polityczne, długo jeszcze błąkały się po manowcach dowolności. Constant np. w swoim znakomitem zresztą dziele o systemie konstytucyjnym, usiłując ocalić coś z idei Monteskiusza, stworzył teorię o czterech władzach, do trzech władz jego: prawodawczej, wykonaw-

czej i sądowej, dodając czwartą: moderującą, króla.

Tymczasem narody, jeden po drugim, wzmogły na królach karty konstytucyjne. Był to wielki postęp. Ale nie był to nowożytny kres postępu. Tym kresem, na razie, jest parlamentarystyka. Do niektórych konstytucji został on włączony umyślnymi artykułami. Najjaśniej uczyniła to konstytucja francuska z 1875 r., której art. 6 o organizacji władz głosi, że „ministrowie są solidarnie odpowiedzialni przed Izłą za politykę ogólną rządu i indywidualnie za ich akty osobiste”. Jednakże i ten artykuł nie ujmuje istoty samej parlamentarystyki. Zdąrzyło się przecież, że jedno z ministerów francuskich (Bougeois) nawet po otrzymaniu votum nieufności nie chciał podać się do dymisji.

Nie w konstytucjach więc istoty parlamentarystyki należy szukać. W nowszych traktatach politycznych dopiero ta nowożytna instytucja jest wyjaśniona w sposób, jakby się wydawało, dostateczny. Znanе adagium o wszechwładzy parlamentu angielskiego może najlepiej ujmuje tę sprawę. Nowsi teoretycy francuscy, jak Duguit, śmiało twierdzą, wbrew zastarzałemu błędowi Monteskiusza, że to właśnie połączenie a nie rozdział władz jest ostatnim słowem postępu w dziedzinie polityki. To połączenie odbywa się w delegacji narodowej, w izbie reprezentantów narodu, w sejmie, w parlamencie. Aby ono jednak przyniosło narodowi korzyści, niezbędna jest dłuższa praktyka, dłuższe życie narodu z reprezentacją a reprezentacją z władzą. Wprowadzenie parlamentarystyki do konstytucji jest zapewne konieczne, ale nie wystarczające samo przez się. Parlamentarystyka musi stać się obyczajem narodu, jak stał się nim w Anglii. Nie brakuje przecież przykładów (że wspomniemy Hiszpanję, Serbję, Bułgarię, Rumunię), gdzie parlamentarystyka istnieje tylko jako papierowe złudzenie. Istotny parlamentarystyka naród musi sobie wyrobić. Może nawet należałoby powiedzieć: musi sobie nań zasłużyć. Jest on niejako nagrodą cnót i karności narodowej. Z.

ZAMORSKIE SIŁY.

II.

Przegląd twórczych sił polskich, ujawnionych wśród wielomiljonowej rzeszy polskiej za

Oceanem, wskazuje na wielką wartość tychże sił dla Polski.

Na tem miejscu zastanowić się pragniemy nad formą, w jakiej owe wartości zaoczne mogłyby dla kraju odzyskać, nad szansami, jakie sprawa ta posiada.

Należy wobec tego rozpatrzyć w pierwszej mierze samą kwestję powrotu takich czy innych ilości wychodźców naszych ze Stanów Zjednoczonych, dalej zaś rozważyć sposoby, których użyć trzeba będzie, by nawet te siły, zasoby czy wartości zużytkować, które dadzą się uruchomić jedynie na dystans.

Kto przypuszczałby powroć może do Polski ze Stanów Zjednoczonych?

Przedewszystkiem powrócą z za morza wychodźcy zarobkowi, którzy jechali w świat, nie zlikwidowawszy w kraju swych interesów, nie mieli bowiem zamiaru osiedlenia się w Ameryce na stałe. Będzie to zwykła fala powrotna wychodźców zarobkowych, wzmożona jedynie dzięki wojnie, która unieruchomiła za morzem znaczniejsze masy ludu naszego, któryby w normalnych warunkach odpływał corocznie, jak wędrowne ptaki. Wobec faktu, że ilość takich reemigrantów wynosiła przed wojną przeciętnie około 25.000 głów rocznie, skutkiem wojny nagromadziłoby się w Ameryce około 100.000 ludzi, którzy samorzutnie, bez żadnej specjalnej propagandy, ruszą odrazu do ojczyzny starami, znanymi sobie z dotychczasowych wędrowek szlakami. Ta kategoria najlichnější, niektórzy bowiem liczą na dużo wyższą cyfrę takich reemigrantów, przywiezie ze sobą stosunkowo najmniej. W krótkim bowiem okresie swego za morzem pobytu nie zdążyli zdobyć i ugruntować sobie owego amerykańskiego wyrobienia życiowego, wyszkolenia praktycznego czy obywatelskiego uspołecznienia, tak nam w kraju potrzebnego. W każdym razie i oni wniosą już nieco nowych pierwiastków w życie społeczne i polityczne kraju, a nadewszystko przywieżą sporo gotówki. Jeśli się bowiem przyjmiemy za zasadę, że są to wszystko ludzie pojedynczy, albo kawalerowie, albo żonaci, których rodziny mieszkają w ojczyźnie, a każdy z nich przywiezie przynajmniej tysiąc dolarów — zarobki są bowiem teraz w Stanach Zjednoczonych doskonałe — otrzymamy sumę 100 milionów dolarów. Tu trzeba przytomnić sobie, że kwota powyższa nie jest właściwie w bilansie gospodarczym Polski niezem nowem, stanowić tylko będzie wyrównanie normalnego dopływu pieniędzy amerykańskich za czasów

Książka o Demokracji Polskiej.

H. Grynwasser. Demokracja Szlachecka. 1795—1831. Studium historyczno-krytyczne.

Książka, poświęcona rozbirowi demokracji, jest wogóle zjawiskiem niezmiernie na półkach księgarskich rzadkiem. Jakkolwiek to wydawać się musi dziwnem w wieku, który tak suto i gęsto obraca hasłami demokratycznymi, poważniejszych dzieł teoretycznych o demokracji prawie, że niema i kiedy francuski polityk, Henri Michel, przed dziesiątkiem jeszcze lat pragnął uświadomić sobie, na czem polega naukowo traktowana doktryna demokracji i co uważać mamy za samą istotę demokracji, pozostawiony został wobec tych zadań niemal wyłącznie własnym siłom, w naukowej literaturze mogąc poczerpnąć ledwo jakieś minimum pomocy.

I p. Grynwasser, postawiwszy sobie za zadanie zobrazowanie polskiej demokracji nowoczesnej, niewiele u historyków naszych znalazł pomocy. Skarży się na to w tym samym wstępie do swojej pracy i przypuszcza, że „ten kardynalny brak opracowań, poświęconych demokracji, ilustruje i wypływa z ogólnych wad historjografji porobiorowej”. Albowiem jest to „najmłodsza i najmniej naukowa z naszych historjografji”. Możemy autora zapewnić, że ten brak jest zjawiskiem o wiele głębszym, ponieważ jest on tak powszechnym. W tej sprawozdawczej notatce nie możemy, oczywiście, sięgać do jego przyczyn. Ale winniśmy zaznaczyć, że polscy historycy, którzy zaniedbali rozbirowi naszej Demokracji Szlacheckiej, ponoszą tu jakąś ogólną winę i odpowie-

dzialność dzieła z całą nowożytną nauką polityki.

Tem świeższym i wdzięczniejszym jest zadanie, które postawił sobie młody autor: dać obraz polskiej porobiorowej demokracji. Będzie to cykl. P. Grynwasser widzi cztery pojedyncze wizerunki, na tę całość się składające. Pierwszy to Demokracja Szlachecka, zamknięta w ramach dat 1795—1831, i tę właśnie opisuje w pierwszym wydanym tomiku swojej pracy. Drugą będzie Demokracja „Agrarna”, rozwijająca się u nas od 1831 (właściwie od manifestu Towarzystwa Demokratycznego z 1836 r.) do powstania 1863 r. Dalej mamy zapowiedziane studia dwóch polskich demokracji powstaniowych: mieszczanieckiej, którą autor ma za równoznaczną w jakimś stopniu, czy też tylko równoczesną z pozytywizmem i, wreszcie demokracji robotniczej.

Program jest interesujący. Autor przystąpił do niego z poważniejszą naukową intencją, poparty dość bogatym odczytaniem się w literaturze polskiej danej epoki. Korzystał też, jak widać z cytāt, z rosyjskich prac. Nie mniej kwalifikacja Demokracji Szlacheckiej, dana przez autora polskiemu życiu publicznemu epoki 1795—1831 r., musi budzić wątpliwości co do trafności swojej. Właśnie była to epoka, w której przestawialiśmy być Demokracją Szlachecką, czem istotnie byliśmy przez cały szereg wieków, aż do samego państwowego upadku Polski. Sejm Wielki dopuścił do praw politycznych mieszczaństwo polskie. A jakkolwiek ten stan dość skromnie uzyskał wówczas miejsce polityczne, wyłom był zrobiony i po Sejmie Grodzieńskim mieszczaństwo polskie odegrało już w Warszawie i w Wilnie poważniejszą rolę polityczną. Obie konstytucje epoki, jaką p. Grynwasser rozpatruje, dały w sejmie polskim poważne miejsce mieszczaństwu

Do sejmu pierwszego Księstwa Warszawskiego w 1809 roku, na stu posłów wybrano tylko sześćdziesięciu szlachty. W sejmie Królestwa Kongresowego mieszczaństwo bynajmniej nie stanowili *quantité negligible*. Jednocześnie powstały w Galicji sejm stanowy ze szlachty, który jeden tylko z czterech elementów krajowych.

Autor z dużą plastyką uwidocznia w swej pracy jeden fakt znamieny: brak programu agrarnego demokratycznego w owej epoce. W istocie, bardzo niewiele ludzi rozumiało wówczas, że nadanie chłopu ziemi jest niezbędnym dla uzdrowienia stosunków społecznych i narodowych w Polsce. Interesującym jest, jak tego nie rozumieli ci, którzy układali programy i metody niepodległościowe, szczerzy w duszy demokraci, jak Kolląta, Lelewel, Mochnaeki. „Żadna z polskich organizacji rewolucyjnych, niepodległościowych i radykalnych przed Wielką Emigracją nie postawiła w swoim programie sprawy własności w całej jej rozciągłości i jej płaszczyźnie, która by do jej wyświecenia i zdecydowania przyczynić się mogła. Żądano mniejszej i większej wolności osób. Role chłopskie, bo już nietylko folwarczne, zgodnym chórem uznawano za własność i dziedzictwo panów a nie włościan; tym tylko przyznawano prawa dzierżawy”.

Jednakże pojedyncze głosy żądały programu agrarnego, a Kościuszkowie uczynili nawet praktycznie krok na tej drodze. „Po rozbiarach rzeźnikami programu agrarnego głosił się Maliszewski, Trzeciński za pierwszej emigracji, Krysiński, Podolski. Surowiecki, Rembieniecki za Księstwa, Szreder i Żukowski za Królestwa, wreszcie Szanocki, Krepowicki i Piotrowski za powstania listopadowego. Ale to prawie całkowita ich lista”. Nie jest to wcale lista tak krótka, zważywszy okoliczności czasu,

ny, za morzem wstrzymanych. Pierwsza ta kategoria powracających, to fala ideań niejako za normalnym odruchem.

Reszta reemigrantów, to ludzie na których decyzję powrotu do Ojczyzny wpłynęła zmiana stosunków politycznych w Polsce, o nich więc osobno.

W tej kategorii trzy uczynić należy dystynkcje.

Pierwsza grupa, bardzo może liczna, ale trudna do ustalenia ze względu na zasadniczą podmiotowość decyzji ich powrotu, obejmie ludzi, którzy opuścili kraj już to jako przestępcy polityczni, np. działacze z 1905 roku, już to jako zbiegowie przed wojskiem. Ludzie ci pod wpływem zmiany stosunków politycznych w Polsce zapragną zapewne w znacznej mierze wrócić do kraju, o ile pobudka ich wyjazdu z Ojczyzny przestanie grać rolę.

Zaznaczyć należy, że przewaga ludzi z tej grupy, to są już jednostki częściowo aklimatyzowane w Ameryce, dzięki dłuższemu pobytowi w Oceanem i uporządkowanym już warunkom egzystencji.

Do tej samej kategorii należy też jeszcze inna grupa ewentualnych reemigrantów. Chcemy tu mówić o tych wychodźcach, którzy zawitali do Stanów Zjednoczonych, jako emigranci zarobkowi, ale do kraju nie powrócili, a równocześnie mimo dłuższego przebywania w Ameryce nie zasymilowali się jeszcze zupełnie ekonomicznie i psychicznie z otoczeniem i nie związali się też równocześnie z nową ojczyzną. Z pośród nich wielu zachęconych zmienioną sytuacją polityczną w kraju z jednej strony, widząc zaś pole dla swej inicjatywy z drugiej strony, powrócą do Polski, by na ojezycznym pracować gruncie.

Obie te grupy razem, jedną niejako tworząc kategorię, dać Polsce mogą w okresie pierwszych trzech lat po zawarciu pokoju do 300 tysięcy głów. W szeregach tego zastępu przypłyń do kraju poważna ilość wyrobionych obywateli, u których owe zamorskie siły moralne ujawniły się już w całej pełni, a ich przymioty społeczne, ich inicjatywa osobista oraz ich wyrobienie życiowe i wyszkolenie fachowe będą w stanie wnieść do życia naszego w kraju sporo nowych podmiotów, przysporzyć mu wiele wartości. Oprócz tego środki materialne, które przywiozą do kraju, nie mała rolę odegrać będą w stanie w gospodarce ogólnej kraju. A środki te będą bardzo poważne. Przyjmując, że wśród owych 300.000 głów bę-

dzie jednostek gospodarczych (odlicza się rodziny) około 100.000, uwzględnivszy przytem, że będą to w znacznej mierze ludzie już zagospodarowani, posiadający poważne oszczędności, możemy lekko liczyć, że każda jednostka gospodarza przywiezie przeciętnie 3.000 dolarów. W ten sposób kraj otrzyma poważny sukurs dla akcji swej odbudowy ekonomicznej w sumie 300 milionów dolarów, którą to kwotę reemigranci tej kategorii włożą w rolnictwo, handel i przemysł, jako warsztaty pracy na ziemi swych ojców.

I jeszcze można liczyć na trzecią kategorię powracających. Mowa tu o Polakach już zamerykanizowanych, nie w znaczeniu narodowym, ale żytych już zupełnie ze stosunkami w Stanach Zjednoczonych, zgranych ze środowiskami, związanych stanowiskami czy „businesssem“ z przybraną ojczyzną. Kategoria to nieliczna bardzo, ale ekonomicznie silna, na polu też zwłaszcza gospodarczej odbudowy kraju mogłaby poważną odegrać rolę. Mowa tu być może jednakże tylko o reemigracji jednostkowej. Prąd jej przyniesie krajowi większe kapitały, które będą mogły być użyte przy odpolszczeniu handlu i przemysłu, przy wzmocnieniu polskich placówek gospodarczych, przyniesie ludzi, których bądźto żarzące się słabo umiłowanie Polski na wieść o jej odrodzeniu ożywi się jaśniejszym płomieniem, bądźto spodziewane złote runo „businessu“ pchnie ich do powrotu.

Oto na co kraj może liczyć z Ameryki, o ile chodzi o import ludzi.

Ale jeszcze pozostanie dla przyszłych kierowników gospodarzej nawy Polski jedno zadanie do rozwiązania. Będą oni musieli mieć na oku wyszukanie form organizacyjnych, umożliwiających wyzyskanie tych sił zamorskich, które jedynie na odległość dadzą się dla Polski spożytkować. Mamy tu na myśli oszczędności polskie w Stanach Zjednoczonych, kapitały Polaków, którzy do Polski nie powrócą z przyczyn takich czy innych, ale którzy kapitały swe lokować by mogli w odbudowującym się przemyśle Ojczyzny swojej lub swych ojców, tak jak je lokują w przeróżnych przedsiębiorstwach akcyjnych amerykańskich bez względu na to, czy one mają za cel eksploatację gumy w Brazylii, czy plantacje bananów w Costarice, pola naftowe w Meksyku lub lasy Kanady.

Oto kwestja zamorskich sił, kwestja, nad którą w chwili powstawania do życia państwa polskiego, gdy każdy okrucieństwo narodo-

wej należy zużytkować, nie wolno przejść do porządku, ale którą i owszem szczegółowo rozpatrzyć i przetrawić należy, przygotowując już dziś formy jaknajbardziej racjonalnego jej rozwiązania.

To też władze państwowe nasze, unikając wszelkiej przypadkowości poczynania, przystąpić powinny już zaraz do przygotowania w sekcji emigracyjnej akcji, któraby ujęła w karby odpowiedzialnej organizacji losy tak doniosłej dla Polski sprawy, pamiętać bowiem należy, że powodzenie całej reemigracyjnej akcji, zwłaszcza o ile chodzi o wychodźców już boddaj częściowo w Ameryce aklimatyzowanych, zależeć będzie od tego, jak się nią zajmie kraj, jak przynajmniej powracających, jakie na nich wprost zrobi wrażenie.

A sił tych zamorskich, powtarzamy, lekceważyć nie wolno.

Zmiana w planach litewskich.

Do „Berliner Local Anzeiger“ piszą z dobruze poinformowanego źródła:

„Na Litwie występuje, wspierana przez kler, coraz silniej akcentowana myśl państwowej niezależności, tam specjalnie w żaden sposób nie usprawiedliwiona. Przypominamy sobie, że właśnie na Litwie zaraz po jej uwolnieniu doszły pewne sfery do słusznego wniosku, iż Litwa może znaleźć swe szczęście i przyszłość jedynie w ścisłym związku z państwem niemieckim. Litwini nie chcieli wtedy nie styścić o niezależności, gdyż sami rozumieli, iż do tego nie dosyć są dojrzali. Tymczasem, przy współudziale poła Erzbergera, wszczęto agitację za niezależnością Litwy i poważna część kleru pracuje nad tem, jak już wspomnieliśmy powyżej.

Mimochodem mówiąc, występuje p. Erzberger tą agitacją przeciw prawu stanowienia o sobie ludów, o które tak walczy, chce bowiem Litwinom narzucić taką formę państwową, którą oni sami nie chcieli.

Ostatnio chcieli Litwini złożyć kanclerzowi hr. Hertlingowi związane z tem oświadczenie. Kanclerz, jak tego się należy spodziewać, odmówił przyjęcia do wiadomości tej deklaracji, przyczem poradził oświadczyć się na podstawie poprzednich postanowień. Tego należy się za każdą cenę trzymać. Jeśli już sama u-

tem bardziej, iż nie jest to lista pełna, skoro brakuje na niej tyle charakterystycznych postaci, co Rupiński, „trybun włościański“.

Nie szlacheckie poglądy specjalnie ani głównie wpłynęły na to, że u nas w owej epoce, pomiędzy 1795 r. a 1831 r., na hasło obdarzenia chłopów ziemią się nie zdobyto. Inne prądy ideowe odgrywały wtedy potężnie swoją rolę, a przedewszystkiem stary wpływ rzymski, który ukształtował pojęcia świata o własności i który dał zarówno Polsce, jak i innym krajom cywilizowanym instytucję prawa. Francuscy prawnicy właśnie na początku epoki, jaką się p. Grynwasser zajmuje, udoskonalił i odświeżyli prawo rzymskie o własności, czyniąc zeń całość przedziwnie racjonalną. I to dzieło niezawodnego postępu otrzymaliśmy z ręki Napoleona za czasów Księstwa. Było to nawet dzieło demokratyzujące, rozdrabniało ono bowiem mechanicznie własność, a ziemską własność w pierwszym rzędzie tam, gdzie ziemia stanowiła głównie o bogactwie ludzi. Ale zarazem ugruntowywało prawne pojęcie własności osobistej i czyniło je tem bardziej nieprzystępnym dla wszelkiej myśli o reformie społecznej.

Również i ideały wieku nie naprowadzały myśli ludzkich na tory reformy agrarnej, tyle dla Polski pożądaną i zbawienią. Ale nie były to również ani specyficznie, ani przeważnie ideały szlacheckie. Wolność, Liberté, grała wówczas w piersiach szlacheckich. W polskiej piersi przybierała ona kształt Niepodległości. Nie było w tem nie specyficznie szlacheckiego. Prawa napoleońskie nie rozwiązały u nas kwestji agrarnej. Dały ledwo chłopu wolność osobistą, dar nader wartościwej wartości, bo chłop, obdarzony swobodą, ale pozbawiony ziemi, nie wiedział, co ma z sobą począć, nie wiedział, gdzie ma się obrócić, i

wracał dobrowolnie pod pańskie jarzmo, z którego prawo go wyzwalało.

Najoryginalniejszą częścią pracy p. Grynwasser jest próba wykazania związku, jaki zachodził pomiędzy interesami szlachty a jej ideologią w sprawie agrarnej. Autor zwraca przytem uwagę na rolę tak licznych u nas dzierżawców i szlachty bezrolnej wogóle, również licznej. Pierwsi trwali na konserwatywnym stanowisku, ponieważ uwłaszczenie czyniłoby ich w pewnej mierze zbytecznymi. Druzy byli obojętnymi na sprawy społeczne, ponieważ reformy nie w ich losie by nie poprawiły; i dlatego swe myśli i wolę skierowali ku programowi wyłącznie politycznemu, a mianowicie niepodległościowemu, który autor nazywa „radikalnie“ albo jeszcze „nieprzejednanie niepodległościowym“, a to dlatego, że w oswojonej Polsce otwierały się dla nich szeroko drogi do urzędów. Dość dziwnie przytem brzmi nacisk, jaki p. Grynwasser tej ostatniej daje idei. Nikt przeczyć nie będzie, iż moment interesów klasowych czy stanowych odgrywa zawsze pewną rolę w tworzeniu się różnych ideologii, jakimi społeczeństwo żyje, ale ta rola jest zawsze ograniczoną; mianowicie ograniczają się wzajemnie w pierwszym rzędzie same różne ideologie, z różnych wpływających interesów; a dalej góruje przeciw zwykłe nad interesami i ideologiami cząstkowymi interes i idea ogólna. Piszący po polsku autor powinien by zachować tem większą w tym kierunku ostrożność, że za swe niepodległościowe idee szlachta polska rozlała brody krwi. A nie jest to naturą ludzi krew swoją oddawać za interesy swoje wyłącznie; i z pewnością ci, co tworzyli polskie powstania, jaknajmniej myśleli o tem, że w oswojonej ich krwią Polsce szlachta będzie miała znowu przystęp do wszystkich urzędów, jak dawniej.

Sprawa agrarna nie mogła pomiędzy 1795 a 1831 r. wejść w Polsce na drogę praktycznych reform, ponieważ nie zdołaliśmy jej dość gruntownie przemyśleć, nie umieliśmy dla niej znaleźć możliwych do przyjęcia form ideowych i prawnych. Nauki fizjografów zapewne że maciły niemało w polskich głowach, skoro one zamały tak zwykle jasną i praktyczną głowę Kołłątaja. I p. Grynwasser słusznie na ten wpływ modnych wówczas idei ekonomicznych położył nacisk. Bardzo być może, iż i chciwość szlachecka na dobra koronną, które, w razie reformy agrarnej, pierwsze musiałyby być oddane chłopom, niemała była przeszkodą w tej sprawie. Należy jednak przyznać szczególnie autorowi rację w najoryginalniejszej jego niezawodnie tezie, choć w jakis uwikłany i niesklarowany przedstawionej sposób, że reformie agrarnej przeskadzała niemało i ta myśl, iż ziemia powinna należeć przedewszystkiem do tych, co jej bronili od zabory. Tu się właśnie krzyżują różne ideologie demokratyczne. Ideologia rycerska, szlachecka, głosi: „Ziemia należy do tych, co jej od wroga bronili“. Ideologia włościańska głosi: „Ziemia należy do tych, co ją uprawiają“. Że w Polsce podległej, zwyciężonej, „zabranej“, zrabowanej, pierwsza teza wydawała się szczególnie prawdziwą, jest to zbyt naturalnem. Ale czy ta prawda była specjalnie szlachecką prawdą? Jedyne niewyzwolenie się od ciasnych form partyjnych może tak patrzeć na rzeczy. Ta prawda była bowiem przedewszystkiem *narodową*. P. Grynwasser to rozumie niezawodnie, tylko niedostatecznie jasno to wyraża. I to się na jego pracowitem dziele zemściło. Odmalowyje nam bowiem polską demokrację szlachecką właśnie w momencie historycznym, kiedy ona już nie jest demokracją szlachecką,

stawieczna chwiejność w zamiarach i planach Litwinów pozwala stwierdzić, że państwo to do niezawisłej egzystencji jeszcze zupełnie nie dojrzało, to tem bardziej nie należy przeczołgać faktu, iż na wypadek niezależności Litwa będzie **wegetować jedynie, jako organizm państwowy państwu polskiemu podporządkowany.**

Ostatnio już nawet Litwini w Warszawie nawiązali stosunki, ażeby pracować razem z Polakami. Nie zorientowali się przytem, o co też dowodzi ich politycznej niedojrzałości, iż przy takiej wspólnej akcji sami sobie wybierają kata. Kanclerz Rzeszy zrozumiał znowu słusznie, że ma zastępować jedynie niemieckie interesy, a nie polskie lub litewskie. **A te niemieckie interesy nie leżą w tworzeniu niezależnego, niedojrzałego tworu państwowego, który sam nawet dobrze nie wie, czego chce,** który nie posiada żadnych urzędzeń, kwalifikujących go na państwo niezależne, który zaś pod każdym warunkiem dostanie się pod polskie rządy. **Dla Niemiec stanowi przytem Litwa ważne bardzo połączenie z Kurlandją.** Na to, ażeby ją oddać w sferę wpływów polskich, nie mamy wobec stanowiska Polaków w ostatnich czasach żadnych powodów. Należy się cieszyć, że kanclerz i w tej kwestji pozostał nieugięty i bezwzględnie dalej takim pozostanie. **Gdyby zaś Litwinom dalej głowę zawracano, to trzeba byłoby z nimi prędko i gruntownie wyraźnie pogadać.**

Może jednak świadome celu stanowisko kanclerza Rzeszy, hr. Hertlinga, doprowadzi do rozumu już teraz te elementy na Litwie, które, nie znając faktycznych stosunków i możliwości rozwojowych państwa, dążą do celu na dziś dla nich nieosiągalnego“.

STRATY FRANCJI W ROSJI.

Państwowy krach w Rosji, a równocześnie gospodarka finansowa bolszewików i ich walka z kapitalistami budzą rzecz prosta największe obawy we Francji, która po Rosji posiada największą ilość jej papierów wartościowych. Rzecz prosta, że rentier francuski, który ulokował swe oszczędności w rosyjskich pożyczkach państwowych, burzy się coraz bardziej, żądając od rządu swego opieki swych kapitałów.

Niewypłacalność Rosji byłaby bowiem dla dobrobytu i zamożności szerokich sfer drobnych kapitalistów francuskich ciosem strasznym.

To też prasa stara się uspokoić wzburzone sfery, pomieszczając artykuły pocieszające francuskich wierzyteli Rosji, że proponowane przez bolszewików środki, mające za cel walkę z kapitalizmem, godzą bardziej w podstawy gospodarki samej Rosji, niż francuskiego sojusznika.

Z artykułów tych można sobie wyrobić pojęcie o stanie faktycznym samej sprawy. W jednym z takich artykułów znanego ekonomisty francuskiego, Edmonda Théry, pomieszczonym w „Matinée“, znajdujemy szereg ciekawych danych, o których poniżej.

Jak wielki był dług państwowy Rosji przed wojną i jaka jego część miała swój obieg we Francji?

Théry oblicza państwowy dług Rosji w końcu roku 1902 na 6,629 milionów rubli. W końcu 1912 wynosił on już 8,842 mil. rb. W tym bowiem okresie musiała Rosja pokryć koszty wojny japońskiej i wydatki na pomnożenie sieci kolejowej o 18,341 klm.

Wedle autora, notowano już na paryskiej giełdzie w końcu 1913 roku rosyjskich papierów państwowych (pożyczki państwowe, obligacje kolejowe i inne papiery wysoko procentowe z gwarancją państwa) na sumę 14,785 mil. fr. Już w marcu 1914 r. suma ta wyniosła 15,450 mil. fr. W tym samym czasie notowano na konto państwa rosyjskiego innych papierów (bankowych, kolejowych i przemysłowych) na sumę 1,500 do 1,600 mil. fr.

Tu jednakże robi Théry poprawkę. Oto twierdząc, co zresztą prawda, iż nie wszystkie owe papiery, notowane na paryskiej giełdzie, były w posiadaniu francuskich kapitalistów, skreśliła owa suma, dobiegająca 17 miliardów franków, do 12 miliardów, co już zdaniem opinji fachowców i znawców istotnych sprawy jest przesadą zupełną.

Ale nawet tak optymistycznie sprawę traktując, widzi się jasno, jak groźna klęska patrzy w oczy francuskiemu rentierowi.

A przecież czasu wojny dług ten Rosji, ulokowany we francuskich oszczędnościach, podskoczył olbrzymio. Niema pod ręką dat odpowiednich, ale śmiało można twierdzić, że o ile do wojny kapitaliści francuscy ulokowali około 14 miliardów franków w rosyjskich papierach, to na skutek wojennych pożyczek Rosji suma ta podniosła się w dwójnasób i sięga niewiele 28 miliardów franków.

Nic więc dziwnego, że drobny kapitalista francuski, bo jego to pieniądze są w głównej mierze zagrożone, burzy się i z przerażeniem patrzy w jutro.

28-milardowa kontrybucja bowiem, jaką w obecnej wojnie Francja musi zapłacić nie wrogom a swemu sprzymierzeńcowi — równa się przecież katastrofie.

Wojenne kłopoty Amerykanów.

Ludzie przeżywający ciężkie losy wojenne w granicach państw prowadzących „naprawdę” wojnę, zwłaszcza zaś w obłożonej twierdzą do jakiej do niedawna, do chwili pokoju z Rosją, przyrównać można było słusznie terytorjum państw centralnych, sądzą zawsze, że jest kraj na świecie, gdzie niedoli i braków wojny się nie odczuwa, gdzie, co więcej, warunki życia we są jeszcze lepsze, niż normalnie.

Za taki raj na ziemi w chwili, gdy świat pławi się w krwi i nędzy, uważa się zazwyczaj Amerykę, mówiąc dokładniej, Stany Zjednoczone.

Tymczasem sprawa ma się całkiem inaczej. Coprawda kłopoty wojenne Amerykanów nie mają rozmiarów ich gmachów, „drapaczami niebios” zwanych, są jednak poważne nawet na miarę europejską i zmuszają obywatela Stanów Zjednoczonych do wyrzekania się całego szeregu już nietylko przyjemności, ale wprost codziennych potrzeb życia.

Jak z dochodzących głosów prasy widać, miasta amerykańskie cierpią iście warszawski brak węgla. W Nowym Yorku wprowadzono np. kartki na węgiel. Przytem mniej ważne dla życia ludności fabryki były niemal zupełnie pozbawione opalu. Jeśli się uwzględni fatalne mrozy nowowyorskie, to dojść się musi do wniosku, że raj nowowyorski nie przedstawia się tak pięknie.

Jeszcze drugie podobieństwo do Warszawy ma obecnie Nowy York. Ciemno w nim na ulicach. Prasa amerykańska narzeka na wprost „egipskie ciemności”, panujące na ulicach Metropoli, Stanów Zjednoczonych. Transparenty sklepowe, reklamy świetlne są pogaszone, a one dają ulicom miast amerykańskich główne oświetlenie. Jeśli się doda do tego fakt, że lampy uliczne miejskie przyzwoicie tylko dają światło, wyglądać musi Nowy York naprawdę po warszawsku.

Ale nie koniec na tem. Oprócz tego, że ciemno jest i chłodno, muszą się Amerykanie przyzwyczajać do odmawiania sobie pewnych kulinarnych przyjemności.

Federalny urząd żywnościowy zwrócił się np. do amerykańskich patriotów; by się powstrzymali w sobotę od jedzenia wieprzowiny. Odezwa wymienia: świeżą i soloną wieprzowinę, szynkę i szmalce. Gdy się uwzględni, że ceny żywności w niektórych wypadkach podskoczyły trzykrotnie w górę, podczas gdy zarobki podniosły się tylko najwyżej o 50%, obraz raju amerykańskiego zaciemnia się poważnie.

A to dopiero początek „naprawdę” wojny Stanów Zjednoczonych.

Rosyjska danina krwi.

Rozbita Rosja, powalona w wojnie światowej, okrojona terytorjalnie, wprost obrócona w ruinę, zapłaciła za swój udział w zawieszce dziejowej jeszcze oprócz tego taką daniną krwi i ofiarą sił swych mężów, jakiej dzieje świata nie zna.

Cyfry tylko przybliżone, któremi obecnie można rozporządzać, przemawiają wprost zastraszająco.

Już w końcu 3-go roku wojny obliczano straty Rosji wedle przybliżonych cyfr na 95 miliona głów. Do tego zaś przybyło jeszcze sporo ofiar.

Wedle innej statystyki, robionej mniej więcej przed rokiem, obliczano ogólną cyfrę jeńców rosyjskich, znajdujących się w rękach mocarstw centralnych, na 2,080,699 głów, z czego 1,212,007 znajdowało się w Niemczech, 852,853 w Austro-Węgrzech, 5,559 w Bułgarii, a 10,280 w Turcji. W międzyczasie cyfry te dzięki niemieckiej i austriackiej ofensywie przyrosły poważnie.

Choć więc uzyskać przybliżoną cyfrę strat rosyjskich, będziemy bliżej prawdy, gdy liczbę jeńców pomnożymy przez 5. Ogólna suma mężczyzn, których Rosja straciła, wynosi zatem około 12½ miliona.

W tem w samych zabitych i rannych około 10 milionów ludzi.

Zwyczajnie przy obliczaniu stosunku zabitych do rannych używa się proporcji 1 : 4, czyli inaczej mówiąc, mnoży się cyfrę zabitych przez 4 dla otrzymania liczby rannych. W ten sposób uzyska się liczbę zabitych w sumie niewiele 2 milionów a rannych około 8 milionów.

Cyfry te mówią za siebie, stwierdzając jak najbardziej naocznie, co za daninę krwi złożyła Rosja na oltarz ambitych swych planów i interesów koalicji.

Wydział prasowy Prezydium Rady Ministrów upoważniony jest do oświadczenia, iż wiadomość, zamieszczona w lwowskiej „Gazecie Wieczornej“ z dnia 21 lutego o mianowaniu jakoby przez Najdostojniejszą Radę Regencyjną J. E. feldmarszałka porucznika Rozwadowskiego generalisimusem wojsk polskich — jest najzupełniej bezpodstawną.

Z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Regestracja Farmaceutów. Wydział Farmaceutyczny Dyrekcji Służby Zdrowia Publicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przystąpił do sformowania ogólnego spisu farmaceutów w kraju drogą rozesłanych do aptek odpowiednich kwestjonariuszy. Jednakże poza aptekami pracuje wielu farmaceutów na innych polach i tym kwestjonariusze nie mogły być doręczone.

Wydział farmaceutyczny Dyrekcji Służby Zdrowia Publicznego zwraca się przeto z prośbą do wszystkich farmaceutów, którym dotychczas kwestjonariusze te nie zostały doręczone, o zakomunikowanie swych adresów Wydziałów (Marszałkowska 154).

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

Zasiłek drożyzniany dla nauczycieli. Komisja, powołana do podziału zasiłku drożyznianego dla nauczycielstwa szkół średnich ogólnokształcących, na posiedzeniu w dniu 7 b. m. ustaliła zasady podziału wspomnianego dodatku.

Nikt z zawodowych nauczycieli nie jest wyłączony od udziału w otrzymaniu zasiłku drożyznianego, jednak przy podziale uwzględnione będą wyłącznie osoby, które odpowiedziały na rozesłany kwestjonariusz, gdyż komisja nie rozporządza innym materiałem, z którego mogłaby ustalić listę wszystkich nauczycieli pracujących w szkołach. Dotąd złożono 1590 kwestjonariuszy z Warszawy; dla osób, które jeszcze nie odpowiedziały, komisja przedłuża termin składania kwestjonariuszy do dn. 12 b. m. włącznie; złożone po tym terminie kwestjonariusze uwzględnione nie będą.

Nadto komisja jako podstawowe zasady przyjęła ilość godzin tygodniowej pracy w szkołach średnich oraz warunki ekonomiczne miejscowości, w której nauczyciele mieszkają i pracują.

Regestracja ochron i kursów dla ochro-niurek i wychowawczyń. Ministerstwo W. R. i O. P. poleciło ochronom i kursom dla ochro-niurek i wychowawczyń nadesłanie do dn. 20 marca informacji, dotyczących: krótkiej historii szkoły, koncepcji szkolnej, personelu nauczycielskiego, kwalifikacji kierowniczkich szkoły, programu, rozkładu godzin, liczby uczennic i ich kwalifikacji przy przyjmowaniu oraz adresu szkoły.

O ile który z powyżej wymienionych zakładów nie otrzymał piśmiennego rozporządzenia, winien niezwłocznie nadesłać dokładny adres do Ministerstwa.

Z Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu, przeprowadzając badania nad stanem i potrzebami przemysłu i handlu krajowego, opracowało kwestjonariusze w sprawach: 1) przemysłu fabrycznego, 2) rzemiosł i drobnego przemysłu i 3) handlu. Przygotowania do tych ankiet stoją w związku z przygotowaniem do powołania do życia inspekcji przemysłowej i handlowej. Projekt ustawy urzędu inspekcji przemysłowej i handlowej, oraz projekty kwestjonariuszów w sprawach przemysłu fabrycznego i w sprawach rzemiosł zostały przesłane instytucjom społecznym i stowarzyszeniom z prośbą o nadesłanie opinii i uwag.

KRONIKA POLITYCZNO-SPOŁECZNA.

Przeciwko polskości Śląska. „Voss. Ztg.“ donosi z Wrocławia: Zarząd śląskiego komitetu krajowego niemieckiego związku dla obrony kresów wschodnich (Ostmarkenverein) wydał odezwę, w której energicznie zwraca się przeciwko temu, aby polska organizacja w Prusach znowu nazywała Śląsk prapolską ziemią i rościła ku niemu pretensje dla swych, wielkopolskich celów. Odezwę daje wyraz oczekiwaniu, że te nowe wielkopolskie uroszczenia spotkają się z jaknajbardziej stanowczym odparciem.

Wezwanie. W „Krakauer Ztg.“ czytamy: „Wszyscy przebywający w Krakowie lub okolicy Legioniści — oficerowie i żołnierze — obojetnie, czy swoją obecność meldowali u władz lokalnych czy nie, czy mieli rozkaz stawienia się w komendzie stacji zbiornej Pol. Korpusu Posiłkowego czy nie, są wezwani, ażeby najdalej do 10-go marca 1918 roku zameldowali się w stacji zbiornej Komendy Etapowej w barakach *Witkowiec obok Prądnika Czerwonego*. Legioniści, którzy się do tego terminu nie zgłoszą, będą bez względu na okoliczności traktowani jako dezercjerzy.

Kielecka Rada Szkolna Okręgowa. Dnia 26 lutego 1918 roku odbyło się pod przewodnictwem Inspektora Szkolnego pierwsze posiedzenie nowo zorganizowanej Rady Szkolnej Okręgowej.

Posiedzenie zajął p. Inspektor T. Kostuch, witał w imieniu Ministerstwa W. R. i O. P. zebranych, jako członków pierwszej od lat wielu obywatelskiej instytucji szkolnej. Wskazał następnie na te trudności, na jakie zwłaszcza w ubogim i zaniedbanym powiecie kieleckim natrafia praca około organizowania nowych szkół ludowych, wyraził zarazem nadzieję, że przy pomocy Rady Szkolnej Okręgowej uda się powoli te trudności pokonać, przedstawił wreszcie dokładnie obecny stan szkolnictwa i oświaty w okręgu kieleckim i wskazał na te zapoczątkowania w pracy organizacyjnej, jakie przeprowadzono od chwili przejścia szkolnictwa od władz okupacyjnych.

W myśl art. 30 tymczasowych przepisów o szkołach elementarnych dokonano wyboru dyrektora państwowego Seminarjum nauczycielskiego Jarosława Opatrnego na członka Rady Szkolnej Okręgowej i uchwalono powołać w skład Rady Szkolnej Okręgowej dr. Władysława Buszkowskiego, jako pełniącego dotychczas z wyboru Rady Szkolnej miejscowej obowiązki lekarza szkolnego przy elementarnych szkołach kieleckich.

Radomsk większym miastem. Według wiadomości zarządu miejskiego, otrzymanych od Komendy powiatowej, sfery odnośnie zaliczyły Radomsk do rzędu miast większych, jak Kielce, Radom i t. d., przeto poczyniono kroki, celem jaknajszerszego dokonania wyborów do Rady miejskiej. Magistrat zajął się już sporządzeniem list wyborczych dla poszczególnych kurii.

Z magistratu. Na wczorajszym posiedzeniu magistratu m. st. Warszawy, pod przewodnictwem zastępcy prezydenta, inż. P. Drzewieckiego, uchwalono wystąpić do Rady Miejskiej o wyznaczenie kredytu w sumie 699,384 mr. na potrzeby Wydziału szpitalnictwa oraz powiększenie kredytu w budżecie na rok bieżący na utrzymanie urzędu dyscyplinarnego, przekazano Wydziałowi dobroczynności do wykonania

uchwałę Rady Miejskiej w sprawie projektowanej przez magistrat Joleryi klasycznej pod nazwą „Loteria klasyczna 5 klasowa m. st. Warszawy na rzecz instytucji opieki nad dziećmi“ oraz uchwałę, wzywającą magistrat do poczynienia starań, o uzyskanie mąki pszennej dla ludności Warszawy na święta Wielkanocne w ilości 1 klg. na osobę. Do komisji porozumiewawczej, która ma rozpoznać wnioski o podwyższenie wynagrodzenia nauczycielom szkół początkowych miejskich, magistrat delegował: zastępcę prezydenta inż. P. Drzewieckiego, ławników — Wł. Piechowskiego, A. Weisblatta, ks. kan. Bączkiewicza i zastępcę naczelnika Wydziału Szkolnego, inż. St. Kossutha. Poza tem postanowiono: asygnować na najbliższe wydatki Wydziału dostaw nakazanych 200,000 mr., odpowiedzieć przyzdyum policji, że pomoc żywnościową dla więźniów, przebywających w cytafeli, została zorganizowana na przedstawienie patronatu, zapomogi dla pracowników miejskich i ich rodzin z powodu choroby i śmiertelności wypłacać z kredytu na emerytury, wreszcie przyznać komitetowi organizującemu „dzień zdrowia“—2000 mrk. Na wczorajszym również posiedzeniu ustępujący burmistrz J. Z. Chmielewski pożegnał towarzyszy pracy, poczem inż. P. Drzewiecki odczytał uchwałę magistratu, wyrażającą podziękowanie dla p. Chmielewskiego za jego działalność poświęconą miastu.

175,000 m. z Ameryki. Na rachunek zapowiedzianego nadejścia do Warszawy z Ameryki 400,000 m. od emigrantów dla ich krewnych tutejszych, chrześcijan i żydów, otrzymano już wczoraj 175,000 m. Zajmując się rozdawnictwem tych pieniędzy komitet sponiósł w Warszawie zaczął odrazu wypłacać sumy należne mieszkańcom Warszawy, dla mieszkańców zaś prowincji wysłał pieniądze w przyszłym tygodniu do poszczególnych komitetów prowincjonalnych.

TELEGRAMY.

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Urzędowo. Wielka Kwatera Główna. Dnia 8 marca 1918 r.

ZACHODNI TEREN WALK.

Grupa wojsk następcy tronu bawarskiego księcia Ruprecht.

Dokonawszy pomyślnych wywiadów, wzięto do niwoli na wschód od Merkhem 30 Belgów, na północ-wschód od Festubert 23 Anglików. Walka artyleryjska i minowa ożywiła się pod wieczór w niektórych odcinkach.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Oddziały szturmowe sprowadziły z natarcia na wschód od La Neuveville (na południe od Berry au Bac) pewną ilość jeńców francuskich. Poza tem działalność bojowa ograniczona była do ognia przeszkodowego, który na zachodnim brzegu Mozy wzmógł się przejściowo.

Grupa wojsk księcia Albrechta.

Na froncie lotaryńskim artylerja francuska rozwinęła między Selle a Plaine ożywioną działalność.

Z innych terenów walk nie nowego.

Pierwszy generalny-kwatermistrz Ludendorff.

Rozłam w Kole Polskiem w Wiedniu.

Wiedeń, 8 marca (W.A.T.). Po posiedzeniu parlamentu odbyło się zebranie Koła Polskiego, na którym przyjęto do wiadomości oświadczenie posła Daszyńskiego, złożone przed głosowaniem w parlamencie, że reprezentowana w jego osobie grupa socjaldemokratów pol-

skich, składająca się z ośmiu członków, występuje z Koła Polskiego. Następnie odczytano deklarację Głabińskiego, w której ten oświadcza, że grupa narodowo-demokratyczna wobec zachowania się Koła Polskiego w sprawie przewizorjum budżetowego postanowiła powstrzymać się od udziału w naradach Koła aż do decyzji zarządu partji, czy grupa narodowych demokratów ma nadal pozostać w Kole Polskim.

Lwów centrala wymiany towarów z Ukrainą.

Wiedeń, 9 marca (W. A. T.). Z powodu konferencji z delegatami ukraińskimi co do organizacji wymiany towarów z Ukrainą, „Neue Freie Presse“ donosi: W przyszłym tygodniu komisja rządowa uda się do Kijowa, gdzie przeprowadzone będą ostateczne rokowania. Zakup towarów zcentralizowany będzie w instytucji krajowej we Lwowie, pod kierunkiem generalnego kwatermistrza, który będzie miał do pomocy przedstawiciela wojennej centrali zbożowej oraz austriackiego Towarzystwa centralnego dla zakupu towarów, a także urzędników ministerjum handlu. Komunikacja przez Czarne morze i przez Dunaj odbywać się będzie w centrali czarnomorskiej w Braile, pod kierunkiem austriackiego oficera sztabu generalnego. Komunikację morską na morzu Czarnym przeprowadzą przedstawiciele niemieccy. Komunikacja na Dunaju spoczywać będzie w ręku austriacko - węgierskiego kierownictwa transportowego.

Nowy rząd w Rosji.

Genewa, 9 marca (W. A. T.). Podług informacji dzienników paryskich z Petersburga, mówią tam uporczywie o tworzeniu się nowego rządu pod kierunkiem b. ministra Kiszkina. Kiszkin, b. komisarz rządu tymczasowego i członek zarządu moskiewskiej Rady miejskiej, był w drugim gabinecie Kerenskiego we wrześniu 1917 r. ministrem spraw wewnętrznych. Jest on jednym z wybitniejszych członków partji kadetów.

Komitet wykonawczy sowietu akceptuje traktat pokojowy.

Rotterdam, 8 marca (W. A. T.). Biuro Reutersa donosi z Petersburga: Komitet wykonawczy petersburskiego sowietu znakomitą większością głosów zaakceptował traktat pokojowy oraz polecił członkom swoim, udającym się do Moskwy na kongres delegatów rad, aby i tam głosowali za uznaniem traktatu. Poza tem donoszą, że Krylenko ustąpił ze stanowiska woźdza naczelnego wskutek nieporozumień z radą komisarzy ludowych.

Rosja się zbroi.

Sztokholm, 8 marca (W. A. T.). Według depesz z Petersburga, Rosja pomimo zawarcia pokoju gorliwie się zbroi. Dekret komisarzy ludowych postanawia uzbrojenie całej ludności

Republika mołdawska.

Bern, 8 marca (W. A. T.). „Progres de Lyon“ donosi z Paryża: Pomiedzy Dniestrem a Prutem utworzyła się republika Mołdawska, której stolicą jest Kiszyniów.

Nowe kredyty wojenne Anglii.

Londyn, 8 marca (W. A. T.). Izba gmin jednogłośnie uchwaliła żądane kredyty w wysokości 600 milionów f. st.



TADEUSZ KORZON

ZASŁUŻONY NAUCE POLSKIEJ

historyk, członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowego w Warszawie, Tow. opieki nad zabytkami, Tow. miłośników historii, Tow. Naukowego Poznańskiego i innych, bibliotekarz ordynacji Zamoyskiej,

opatrzonej św. Sakramentami, zasnął w Bogu, po krótkich cierpieniach, dnia 8-go marca 1918 roku, przeżywszy lat 78.